

Istnieją teksty kultury wywołujące u niektórych odbiorców przemożną potrzebę ich przepisania lub przemalowania. Prawidłowość ta dotyczy dzieł, które u szczególnie wrażliwego czytelnika czy widza są w stanie poruszyć najgłębsze pokłady wrażliwości, objawiające się w utożsamieniu z tym, co oglądane. W akcie recepcji tożsamość podmiotu podatnego na impulsy płynące z dzieła – w sensie metaforycznym – rozpływa się i niknie gdzieś na powierzchni żywiołu ciała. Rozkosz towarzysząca takiemu przeżyciu jest zawsze jednostkowa, ale nigdy osobowa. Bierze się ona z asymbolii mowy i trudnej do włączenia w jakąś całość zjawiającą się inność. Na taką inwencję dzieła mogą więc odpowiedzieć tylko i wyłącznie swoją własną inwencją. Marcin Stosik często wspominał o przyjemności, jakiej doświadczał w kontakcie z pracami Schada, Balthusa, Hockney'a i wielu innych. Mówił: „Sztuka będąc nieustannym poszerzaniem świadomości, jednocześnie przypomina o istnieniu tego, co nieświadomione. Bywa, że w obszarze nieobjętym świadomością tkwią przyczyny naszych wyborów, także artystycznych”. W tym wypadku była to przyjemność płynąca z wrażenia deformacji, odczucia niepokoju, wreszcie, z czegoś, co artysta nazwał „zgrzytem w rzeczywistości”. Wspomniani przez artystę twórcy dokonywali subiektywizacji przedstawionego świata, czyniąc go nieprzechodnym w stosunku do rzeczywistości. Twórczość Marcina Stosika podtrzymuje i śmiało rozwija ten proces stwarzania warunków dla pojawienia się tej odmiennej krainy. Rozkosz widza oglądającego jego malarskie realizacje wywołuje najpierw uczucie obcości. Wydziedziczając nasze podmiotowe (osobowe) postrzeganie, zderza jednak nasze cielesne „ja” z cielesnością podmiotów wyobrażonych i nieoczekiwanie odnajdujemy w obrazie substytut własnej obecności. Zaczynamy utożsamiać się z malarskim światem przedstawionym i w nim poszukujemy potwierdzenia własnych emocji. Doświadczenie to dziejące się na styku dwóch powierzchni (ciała i obrazu) Roland Barthes określił jako doświadczenie ciała erotycznego – nośnika nieujarzmionych znaków albo poruszającego znaki (ciało semantyczne i znikające).

Opisany mechanizm odbioru, towarzyszący „lekturze” psychologicznych studiów postaci w obrazach Marcina Stosika, objawia się szczególnie silnie w dwóch dziełach – *Czytającej list* (obrazu-odbicia słynnej pracy Vermeera) oraz *Grze w karty* inspirowanej twórczością de La Toura. Drugi z obrazów jest przykładem zabiegu powtarzającego się w twórczości artysty – zwielokrotniania własnego autoportretu. Włączenie siebie samego we fragment zainscenizowanej już kiedyś fabuły, prowadzi do rozkosznego oderwania się od tego świata i wkroczenia w świat fikcji. Nadmiar i powtórzenie odsłaniają różnicę, robią wyłom i eksponują ów rozdźwięk iluzji i rzeczywistości. Przez powierzchnię niektórych obrazów przedziera się niesamowity blask światła. Fikcja, dzięki której można chwilowo porzucić swoje

dotychczasowe życie, staje się częścią rzeczywistości. Uwolnienie poprzez sztukę, nas samych od nas samych, jest dzięki temu możliwe.

Przestrzeń prywatna

Obrazy Marcina Stosika mogłyby być kadrami filmowymi. Widoczne energiczne pociągnięcia kreski w cyklu *Czytająca list* sygnalizują nagłe wstrzymanie akcji. Wzrok kobiety siedzącej na kanapie wyraża zaskoczenie, zniecierpliwienie, może złość. Jej sylwetka jest pełna napięcia. Scena została zawieszona tuż przed dotknięciem filiżanki przez jej usta. Obraz przywołuje na myśl dzieła Edwarda Hoppera i charakterystyczne dla nich zatrzymanie bytu w „świecie swojego bycia” – jak pisał w *Źródle dzieła sztuki* Martin Heidegger.

Ekspresyjność przedstawienia sprawia, że tradycyjne *mimesis* nie wytrzymuje tutaj próby. Nieznaczne deformacje, przesunięcia, rozwibrowane kolory czy dekoracyjność to także cechy cyklu *Dziewczyna z Chryzantemą*. Zdradzają inwencję twórczą artysty w procesie naśladowania – autor nie tylko upraszcza, ale dodaje coś od siebie. Dzięki temu malarz w każdym obrazie buduje intymną atmosferę, prywatną przestrzeń wewnątrz obrazu. Zaprasza do niej widza, jednak zabrania wniknięcia do wnętrza, stawiając przegrodę rzeczywistości pomimo licznych odwołań do uniwersalnych emocji. Poprzez taki zabieg widz na zawsze będzie musiał pozostać nienasycony i ciekawy prawdziwych sensów przedstawionych scen. Dlatego przestrzeń prywatna Marcina Stosika nie są skończoną opowieścią. Każdy z nas może snuć ją na swój sposób.

Piotr Grzywacz – kurator

Maciej Kurak/Marek Przybył – aranżacja

Katarzyna Kucharska – koordynacja

Galeria Mała Scena UAP,

Al. Marcinkowskiego 28 w Poznaniu

Wystawa otwarta od 10 października do 2 listopada 2016

(wt-pt), w godz. 13.00 – 19.00

Miejskie Galerie Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu/Projekt zrealizowany we współpracy z Miastem Poznań